

# / KARMA PEKLOWANYCH DZIECI

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



Rodzina. Podstawowa komórka społeczna. Świętość. Zakodowany już w genach imperatyw. Hasło polityków, slogan reklamowy, konik psychologów i wychowawców. Temat rozpraw naukowych i pism kobiecych. Ambicja nowożeńców, target hipermarketów. Trwałość narodów, ras i mniejszości etnicznych.

Pierwszy poligon życiowy, elementarz wzorców, gotowy szablon zachowań. Rzutujący na całe życie program podświadomych odruchów i wartości. Czasem fatum. Przekleństwo. Traumatyczny dance macabre patologicznych tendencji. Siedlisko zła. Wylęgarnia zombii. Zależy jak się trafi, jak zasłuży, co wypracuje. Podobno. Jest teza, że każde doświadczenie w naszym życiu ma swój korzeń w nas samych. Jest konsekwencją myśli, słów i uczynków. To wymaga wiary w ciągłość świadomości. W nieomylną bezosobowego prawa przyczyny i skutku.

W opozycji można powołać się na przypadek, jednak trudno taki pogląd wytrzymać. Przypadkowość nie kieruje się niczym, nie ma żadnej definicji, nie daje żadnych gwarancji ani też prawdopodobieństwa. Przypadek jest bezlitosny, głupi, nie uzasadnia jakichkolwiek roszczeń i pretensji. Nie ma Boga, Absolutu ni innych możliwości. Nie ma sensu. Bo ten ostatni jest tylko imaginacją spekulatywnej świadomości, urojeniem neuronów.

Dla podtrzymania sensu ludzkość wymyśliła religię, by można było to znieść. Nadać pozory kontroli. To jak środek przeciwbólowy. Nie usuwa bólu raz na zawsze, tylko na chwilę. By móc przetrwać. A w tych przerwach podziwiać iluzje piękna, miłości, radości. Łapać je desperacko, odwracając uwagę od prawdziwej kondycji. Zagłuszać tą okrutną świadomością, gdyż jej zwycięstwo oznaczałoby czarną dziurę, seans nicości.

Doświadczenia krańcowe są dotykaniem tych płaszczyzn, to

wchodzenie w status rzeczywistości. Można tak brnąć bez końca w zawiłości spekulacji, umowność teorii na temat otaczającej nas rzeczywistości. Jaka to prawda? Umowna, co najwyżej. Przyczynowość zjawisk zauważyłem osobiście, to dla mnie fakt, prawidłowość. Skłaniam się ku twierdzeniu, że u podstaw jednak funkcjonuje przyczyna i odpowiadający jej skutek.

Zatem rodzina to wynik naszych własnych działań. Wykonanych i zapomnianych. To jest pole, na którym najbardziej to prawo działa. Bo tu relacje zazwyczaj są najbliższe, związki najtrwalsze i emocje najbardziej widoczne. To mikro świat, w którym jak na dłoni wychodzą wszelkie nasze przewinienia i pozytywne działania, które wykonać musieliśmy skoro dane nam było w taki mikro świat trafić. Istnieje też możliwość, że byliśmy na tyle świadomi, że sami pokierowaliśmy programem, w którym obecnie funkcjonujemy. Żeby doświadczyć, pomóc, zrozumieć. Jednak częściej chyba jest to sfera konsekwencji.

Dzieci w domach dziecka, opuszczone, niekochane. Dzieci pośród ludzkich zwierząt skazane na świat agresji i nienawiści. Dzieci obcych sobie osób, które siłą nawyku, przyzwyczajenia lub materialnych przyczyn tkwią ze sobą czyniąc wzajemnie życie piekłem. Dzieci żyjące w marazmie pozbawionego kolorów świata nieszczęśliwych ludzi, którzy czują się jedynie ofiarami tego okrutnego świata.

Dzieci dorastające w poczuciu winy, przez sam fakt, że istnieją. Dzieci wychowywane z perspektywą spełniania roli przedsiębiorstwa usługowego. Dzieci - ciężar, zło konieczne, znienawidzony owoc chorego przypadku, seksualnego pecha. Dzieci spełniające niedokonane ambicje rodziców. Dzieci ofiary rozplanowanego już od kołyski życia, skazane przez rodziców na sukces. Dzieci duma, ikona, zabawka. Dzieci lokata, skarbonka, inwestycja. Litania ta może nie mieć końca.

To nie przypadek. Świadomość tego faktu może być bolesna, przyznanie się przed sobą do odpowiedzialności za własną kondycję, za warunki, które nas spotykają. Długi, które trzeba spłacić, kary, które trzeba odbyć, ciągi, które trzeba zebrać. Odłożyć pretensjonalny ton, pogodzić się z koniecznością spotkania owoców własnych działań. Trzeba się rozejrzeć, zorientować. Zlokalizować program. Poznać jego mechanizmy.

To my ciągniemy za sznurki w tym teatrzyku. Rękoma innych. Oni mają swój program. Scenariusze się powtarzają, role dublują. To nieprzerwane, nieuniknione. Trzeba program zmienić, zmodyfikować, ulepszyć. Wyjść z niego. Nie ma trudniejszej rzeczy i wyzwania. Dobry czy zły jest mechanizmem.

Źródło wybija w środku, rzeka rozlewa się, tworzy sieci, ma swój nurt. Źródło jest czyste, lecz woda spotyka przeszkody, piach, muł, toksyny. Świadomość źródła. Powrotu. Możliwości. Woda odbija niczym zwierciadło. Nasza świadomość odbija program w osobach, miejscach, wydarzeniach. Lustro rodziny mamy przed twarzą. Możemy udawać, że jest nie nasza. Możemy również przyjrzeć się jej z bliska. Zobaczyć czy jest okrutna, zła, mądra, kochająca, zawistna. Możemy potłuc lustro, udając, że go nigdy nie było. Wyrośnie nowe trochę dalej od nas.

Konfrontacja jest nieunikniona.

[PARADYZINE.WORDPRESS.COM](http://PARADYZINE.WORDPRESS.COM)